

Przychodzenie do Boga

Chicago, Illinois, USA
23 stycznia 1955 roku

- 1 Wszystkie rzeczy są możliwe,
tylko Mu wiercie!
Tylko Mu wierz, tylko Mu wierz
Wszystko możliwym jest, tylko Mu wierz.

Módlmy się. Ojcze, dziękujemy Ci w imieniu Jezusa, Twojego Syna, za Twoją dobroć, którą nas Ty pobłogosławiłeś, za zdrowie i za ten przywilej, że możemy być tutaj dzisiaj po południu zgromadzeni razem w imieniu Twego umiłowanego Syna, Pana Jezusa. Rozłam chleb życia każdemu z nas, Ojcze. Modlimy się, aby przyszedł Duch Święty i wziął słowa z tej Biblii - z Bożego Słowa i podał je każdemu sercu, według naszych potrzeb. Bowiem prosimy o to w imieniu Jezusa. Amen. Dziękuję wam. Możecie usiąść.

2 Dobre popołudnie, przyjaciele. Jest to dla mnie zaszczytem, że mogę być tutaj dzisiaj po południu. Trochę się spóźniłem, lecz tym razem nie była to moja wina. Winny jest tutejszy personel. Ja byłem tutaj o 14.30, jak obiecałem. To oni spóźnili się tym razem i to sprawia, że czuję się dobrze, wiecie, bo zawsze mówią mi, że ja się spóźniam. „Gdzie byłeś? Dlaczego się śpieszysz?” A zatem, tym razem oni spóźnili się. Więc wraca im się to.

Czy brat Wood jest tutaj w kaplicy? Nie widzę go nigdzie. Lecz jeśli tu jesteś, bracie Wood, Billy chce spotkać się z tobą tam w tyle - bracie Wood. Nie mogę go zobaczyć teraz. Magnetofon jest tutaj włączony, a ja - nie mogę go zobaczyć, ani jego żony, czy siedzą tutaj; lecz ja po prostu... Czy on jest gdzieś tutaj - brat Wood? Bracie Banks Wood, nasz sprzedawca książek, Billy Paul chce spotkać się z tobą w tylnym pokoju odnośnie załadowania książek i innych rzeczy, aby były gotowe do wysyłki.

3 Otóż, myślałem sobie, że gdybyśmy nie spóźnili się trochę, to miałem zamiar przemawiać dzisiaj po południu o arcykapłanie Melchisedeku. Lecz skoro nie mamy zbyt wiele czasu teraz, nie więcej niż czterdzieści minut najwyżej, jak sądzę, więc musiałem zmienić temat.

Postaram się więc przeczytać inne miejsce Pisma. A potem - dzisiaj wieczorem... Nie lubię się zbyt spieszyć w takiego rodzaju nabożeństwie, bo zaledwie dojdę do głównego tematu, trzeba zaczynać usługę uzdrawiania. Bowiem ja pragnę i modłę się i ufam Bogu, że On da nam największe wylanie Bożego uzdrawiania dzisiaj wieczorem, jakie widzieliśmy kiedykolwiek w Chicago. Nie dlatego, że mamy takie nabożeństwo, lecz dlatego, że jest taka wielka potrzeba.

4 Otrzymuję listy i wiadomości od ludzi, którzy są zrozpaczeni. A Billy był w swoim biurze dzisiaj do południa i telefony dzwoniły ciągle - spoza miasta i ludzie po prostu wszędzie... „Przyjedźcie tutaj, mamy tu nabożeństwo tylko jeden dzień, po prostu tylko kilka godzin. Możecie zatrzymać się w waszej podróży”. I jest taka ogromna potrzeba wśród ludzi. Więc modłę się, żeby Bóg dał nam dzisiaj wieczorem takie wielkie wylanie Ducha Świętego, aby ci ludzie, którzy będą tutaj, zostali tak namaszczeni, że będą mogli iść do swoich społeczności i modlić się o chorych i potrzebujących. Jest to taka ogromna potrzeba.

A teraz przejdźmy do Słowa, tak szybko, jak tylko potrafimy. Siedziałem w samochodzie tam na zewnątrz przed kilkoma minutami i czekałem na wezwanie, abym wszedł do środka, a było to... Kiedy tam siedziałem, moje myśli padły na ten temat tutaj. I znalazłem krótkie miejsce Pisma do przeczytania w Psalmie 65, werset 4.

5 Wydaje się, że to jest piękny przedobraz - lubię, jak Dawid... Wiecie, Psalmi są nie tylko pieśniami, ale są również prorocत्वami. Czy to wiedzieliście? Czy to wiedzieliście? Czy czytaliście kiedykolwiek Psalm 22., w którym są słowa, które wypowiedział sam Jezus - Jego ostatnie słowa na krzyżu zostały zapisane w tym 22. Psalmie? „Boże Mój, czemu mnie opuściłeś? Zliczyłbym wszystkie kości moje, a ci gapią się na mnie ..”. I wszystko o Jego stanie jest mówione w 22. Psalmie.

Myślę, że w systemie nagłaśniającym tutaj jest jakiś słaby oddźwięk. Prawdopodobnie technik ustawił nagłośnienie trochę za mocno. Czy słyszycie mnie

dobrze - tam w tyle? Czy słyszycie mnie wszyscy tam na piętrze? Wybaczcie, jestem chłopakiem ze wsi - miałem na myśli na balkonie, nie na piętrze.

To byłby dobry atut dla mojej żony, aby mi przygadała. Siostró Wood, nie mów o tym, kiedy powrócisz do domu. Rozumiesz?

6 W porządku - w Psalmie 65. werset 4; przeczytajmy to teraz, abyśmy mieli trochę tło do naszego rozważania. A więc brzmi to następująco:

Błogosławiony ten, którego Ty wybierasz i dopuszczasz (by przychodził do Ciebie - wg ang.), by mieszkał w sieniach twoich; nasycimy się dobrami domu twego, świętością przybytku twego.

Niechby teraz Pan dodał Swoje błogosławieństwa do tego przeczytanego Słowa. A więc, psalmista powiedział tutaj: „Błogosławiony człowiek, którego Bóg wybrał, aby przychodził do Niego, aby mógł mieszkać w Jego sieniach”. To Bóg wybrał Go, aby przychodził do Niego. O, jak moglibyśmy... Ja myślę, że Duch Święty mógłby ujawnić niektóre sprawy z tego, gdybyśmy mieli czas do ich rozpatrywania.

7 Zważajcie teraz. „Błogosławiony człowiek, którego Ty wybrałeś, aby przychodził do Ciebie, aby on (ten wybrany do przychodzenia) mógł mieszkać w Twoich sieniach i będziemy zaspokojeni w Twojej świątyni”.

Zastanówmy się nad tym przychodzeniem do Boga. Bóg ma sposób, jak możemy przychodzić do Niego. Wiecie, jeśli człowiek ma zamiar odwiedzić króla, jest wyznaczony sposób, jak można przyjść do króla. Jest to sposób przychodzenia... Dobrze, przedstawię to w jeszcze bardziej prosty sposób. Na przykład młodzieniec chce podejść do dziewczyny, aby się z nią zapoznać, więc jest pewien sposób takiego podejścia. Nie możesz po prostu przyjść do niej i powiedzieć: „Hej, słuchaj. Chciałbym spotkać się z tobą i uściskać ci dłoń”. Jeśli ona nie jest zbyt wielką damą, da ci zaraz do zrozumienia, że odzywasz się niewłaściwie. Tak jest. Musisz do niej podejść we właściwy sposób. Przede wszystkim podejść wyrażając jej uszanowanie.

8 Istnieje właściwy sposób podchodzenia do wszystkich spraw. Jest również właściwy sposób przychodzenia do Boga. A jeśli nie wiemy, jak mamy przychodzić do Boga, to nigdy nie otrzymamy audiencji u Boga. Rozumiecie? Człowiek musi wiedzieć...

Przed trybunałem sądowym - gdybyś podszedł po prostu, kiedy sędzia jest na swoim stanowisku, i powiedział: „Hej sędzio. Chcę z tobą trochę porozmawiać,” to zaraz ktoś wyrzuciłby cię z sali i zamknął w celi (rozumiesz?) za niewłaściwe zachowanie się. Rozumiecie, do sędzi trzeba przychodzić we właściwy sposób.

A więc musimy znaleźć właściwy sposób, jak przychodzić do tego wielkiego Bożego Sędzi - do samego Boga.

Dawno temu, kiedy człowiek prawdopodobnie wśród anielskich istot przyszedł przed obecność Jego majestatu - wielkiego Króla niebios, być może przychodził w jakiś inny sposób. Lecz skoro grzech oddzielił go od społeczności z Bogiem... Obecnie ta społeczność...

9 Otóż, kiedy ktoś urodził się jako syn i chce podejść do swojego ojca, to podchodzi po prostu do ojca i mówi: „Ojcze, przychodzę w odwiedziny do ciebie względnie chcę zobaczyć się z tobą w pewnej sprawie”. Taki jest jego sposób podejścia. Lecz jeżeli chodzi o obcego, to on musi przyjść w inny sposób. Rozumiecie?

Tak samo istnieje sposób przychodzenia do Boga w wielu różnych sprawach. Otóż, gdybym miał zamiar podejść do mojego ojca, a on żyłby jeszcze, i chciałbym przyjść i rozmawiać o sprawach finansowych, byłoby to trochę inne podejście niż w innych sprawach. Chciałbym mu powiedzieć, jak wielkie mam wobec niego poważanie, i tym podobnie. Takim właśnie podejściem musisz posłużyć się, kiedy przychodzisz do Boga.

10 Więc, kiedy człowiek zgrzeszył wtedy na początku w ogrodzie Eden, on odseparował się i oddzielił się od wszelkiego przychodzenia do Boga - od swojej liny ratunkowej. Człowiek odseparował się od swego Stwórcy i nie miał już żadnego sposobu, by spotkać się z Nim ponownie. Ponieważ jego grzech i brak wiary i ufności do Boga odseparowały go od Niego.

To jest jedyny grzech, jaki istnieje - mianowicie twój grzech niewiary. Niewiara jest twoim grzechem. A jedynym powodem, dlaczego dzisiaj nie jesteśmy tam, gdzie powinniśmy być, jest nasza niewiara. Tak, o to chodzi. Cuda i znamiona nie dzieją się

już dzisiaj w kościele, jak powinny się dziać, ponieważ nasza niewiara oddziela nas od nich.

11 Również to, że nędzny człowiek na ulicy grzeszy i jest mordercą, i to co dzieje się na świecie obecnie - wszelkiego rodzaju nieszczęścia dzieją się z powodu naszej niewiary w Boga. To wszystko. Jeżeli wierzymy - są tylko dwie możliwości - albo wierzycie albo nie wierzycie; jedna z nich.

Jeżeli wierzysz, to uczynki sprawiedliwości towarzyszą wierzącemu. Jeżeli nie wierzysz, towarzyszą ci uczynki niesprawiedliwości. Cała sprawa w tym, że kłamanie, kradzenie, złodziejstwo i tak dalej są atrybutami niewiary. Natomiast wytrwałość, cierpliwość, dobroć, łaska i tak dalej są atrybutami wierzenia w Boga, wiary w Boga.

Lecz kiedy człowiek został odcięty i nie ma już dostępu do ratunkowej liny życia, to wszystko zostało odcięte. On pozostaje w ciemnościach, bez nadziei, bez żadnej możliwości, żeby mógł kiedyś przyjść do Stwórcy.

12 Potem, kiedy Bóg zstąpił w dół i szukał człowieka - chcę, abyście na to zwrócili uwagę. Zawsze Bóg szuka człowieka, człowiek nie szuka Boga. Czy rozmyślaliście kiedykolwiek o tym? Żaden człowiek w żadnym czasie ani w żadnym innym wieku nie miał pragnienia w sercu, by służyć Bogu. Nigdy tak nie było. Natura człowieka jest przeciwna temu.

On może ma teraz jakieś intelektualne pojęcia i myśli sobie, że wierzy w Boga, lecz kiedy rzeczywiście, naprawdę wierzy Bogu, to jest nawrócony i jest nowym stworzeniem, skoro tylko uwierzy naprawdę w Boga. On - może przedtem wierzył w Boga intelektualnie, lecz kiedy wierzy ze swego serca, wtedy jest nawrócony i staje się członkiem ciała Chrystusowego - kiedy jest nawrócony ze serca, nie ze swojego intelektu.

13 Człowiek nie szuka Boga, lecz Bóg szuka człowieka. Bóg - Jego natura jest święta i wzniosła. Człowiek w upadku jest podły i zdegradowany. A człowiek bez Boga nie jest mentalnie w porządku; sądzę, że to mogę również powiedzieć, prawda? To zgadza się dokładnie. Mogę to udowodnić. Mianowicie człowiek bez Boga jest nikim więcej niż bydlęciem. Otóż, to brzmi naprawdę kategorycznie, lecz mogę wam to udowodnić.

A jedynym powodem tego, że mamy dzisiaj cywilizację, jest to, że mamy Jezusa Chrystusa. Ludzie mówią, że religia o Jezusie Chrystusie doprowadza człowieka do zwariowania. Na odwrót - ona daje mu zdrowy zmysł. I nie jesteś w porządku, dopóki Go nie znajdziesz. To prawda. Nie mówię tego dlatego, by zranić wasze uczucia bracia czy dziewczynki i panie, rozumiecie? Nie chcę tego czynić. Lecz chcę przedstawić tą sprawę jasno - dokładnie taką, jaka ona jest.

14 Chrystus nie sprawia, żebyś postradał swój zmysł; On przywraca ci twój zmysł, kiedy go utraciłeś. Jest to diabeł, który sprawia, że stracisz swój zdrowy zmysł. Jest to demon.

Popatrzcie na tego szaleńca z Gadary. Widzicie? Kiedy spotkał się z Jezusem, był mu przywrócony zmysł - jego zdrowy zmysł. A człowiek bez zdrowego zmysłu, bez względu na to, jak bardzo jest intelektualny, ciągle nie jest umysłowo zdrowy. Człowiek, który nie poznał Chrystusa, jest sam w sobie niczym więcej niż bydlęciem. On jest zdolny z powodu namiętności i żądy wyrwać niemowlę z rąk matki i zgwałcić ją, dlatego że ma bydlęcą poządliwość. To się zgadza. Z pewnością tak uczyni.

15 On będzie zatruwał swoje ciało alkoholem i innymi paskudztwami, tytoniem i tym podobnie, które są jadem dla niego i uśmiercają go, a myśli sobie, że jest mądrym i wykształconym człowiekiem. Rozumiecie? On nie umie inaczej postępować. Więc musicie narodzić się na nowo. I potem stajesz się głupcem dla takich ludzi. Lecz w oczach Bożych jesteś błogosławionym.

16 I nie ważne, jak bardzo ten świat stara się mówić wszystko możliwe o tym, ty mimo wszystko wiesz, że przeszedłeś ze śmierci do życia, bo życie rządzi w waszych śmiertelnych ciałach przez Chrystusa.

Więc jest to dokładnie takie, jak... Weźcie świnię i baranka. Baranek powie świni: „O, na pewno nie chciałbym być świnią. Przecież ty walasz się w kałuży; i wszystkie tak czynicie”.

Gdyby świnia mogła odpowiedzieć barankowi, powiedziałaaby: „Pilnuj swojego nosa,

baranku. Ja wiem, kim jestem. To nie twoja sprawa". Widzicie, ona nie ma pragnienia stać się barankiem, ponieważ z natury jest świnia. Otóż, jedynym sposobem, jak możesz wydostać ją z tej kałuży, jest zmienić jej naturę, nie wystarczy wykąpać ją gruntownie. Kiedy zmienisz jej naturę, to nie musisz jej kąpać. Ona wykąpie się sama, jeżeli jej natura zostanie zmieniona. Czy to prawda? Na pewno.

17 Więc tylko polerowanie, przyłączanie się do kościoła i czytanie wiele literatury i zapoznanie się z wieloma książkami i autorami, i tak dalej, nie oznacza jeszcze, że jesteś nawrócony. Masz bowiem intelektualny umysł, który sprawia, iż masz mentalne pojęcie o tym, że istnieje gdzieś Bóg. Mimo wszystko nie jesteś jeszcze chrześcijaninem, dopóki nie jesteś w osobistym kontakcie z Chrystusem, który przemienia twoje serce i naturę. Wtedy stajesz się Bożym dzieckiem. Stare rzeczy przeminęły, a wszystko stało się nowe.

Zwróćcie więc uwagę, że Bóg... Człowiek nie może przyjść do Niego, jedynie że mu jest dana łaska Boża. Był to Bóg, który wołał człowieka: „Adamie, gdzie jesteś?”

18 Otóż, dzisiaj jest to samo - człowiek nie może przyjść do Chrystusa, jedynie, że Bóg zawoła go najpierw. Rozumiecie? Jego natura. Jeżeli kiedykolwiek miałeś jakąś naturę - jakieś myśli o czymkolwiek, o przyjsciu do Boga, co Bóg działał na tobie. Zgadza się. Ponieważ Jezus powiedział: „Żaden człowiek nie może przyjść do Ojca, względnie nie może przyjść do Mnie, jeśli ..”.

Nie możemy przyjść do Boga inaczej, jak przez Chrystusa. Czy to prawda? Duch Święty musi nas powołać najpierw, inaczej nie będziemy o tym w ogóle rozmyślać. Będzie to po prostu - my pójdziemy po prostu dalej swoją drogą i będziemy rozmyślać o sprawach tego świata. „Otóż, kościół jest w porządku. Oczywiście, ja wierzę, że to jest w porządku. Z pewnością, ja wierzę, że to jest okej”. Lecz Bóg musi cię naprawdę dotknąć.

Bóg odrzucił wtedy sposób podejścia, w jaki przyszedł Adam. Potem Bóg wyszedł i zgotował Adamowi sposób podejścia do Boga. On sporządził Adamowi sposób dostępu do Siebie. I kiedy to czynił, zabił baranka czy jakieś inne zwierzątko, i dał im kilka skór. I poprzez krew przygotował dla świata pierwszy dostęp do Boga - z powodu ich grzechu. Bowiem bez przelania krwi nie ma odpuszczenia grzechów. Zgadza się. Tylko krew może przygotować tą drogę.

19 Bóg przygotował Adamowi drogę, jak miał przychodzić do Niego. Zważajcie teraz. Lecz Adam zrobił sobie sam sposób dostępu do Boga. On powiedział: „Ja muszę teraz wyjść i spotkać się z Bogiem”. Więc sporządził sobie fartuch z listków figi, aby przykryć swoją hańbę. Stwierdził jednak, że Bóg odrzucił takie podejście.

A dzisiaj, kiedy człowiek myśli sobie: „Otóż, ja pomogę pani Jones tutaj po drugiej stronie ulicy. Ona jest wdową i potrzebuje trochę węgla na opał. Dam ofiarę z mojej obfitości Czerwonemu Krzyżowi albo jakiejś organizacji charytatywnej. Przyłączę się do kościoła”. Robisz sobie tylko jakiś fartuch, który Bóg odrzuci. Jest tylko jeden sposób przychodzenia do Boga.

20 I Bóg obmyślił wtedy sposób podejścia dla Adama w ogrodzie Eden - mianowicie przez przelanie krwi niewinnego baranka uczynił odpowiednie podejście do Siebie. Potem Adam mógł ponownie przyjść do Niego przez przelaną krew baranka, tym przygotowanym sposobem i rozmawiać z Nim twarzą w twarz ponownie - z Bogiem - przez przelaną krew, dzięki temu podejściu, które Bóg obmyślił dla niego.

Otóż, to była pierwsza Boża metoda podejścia do Niego dla ludzi - przez przelaną krew. Tak było od tamtych czasów aż do dnia dzisiejszego - w ten sam sposób. Dzięki przelanej krwi człowiek może przychodzić do Boga.

Otóż, wiele razy Bóg podawał takie symbole i przykłady, i tak dalej, torując ludziom drogę, aby mogli przyjść do tej krwi. Weźmy teraz na przykład Joba.

21 Księga Joba jest najstarszą Księgą w Biblii. Kiedy Job, stary człowiek... Tuż przedtem, zanim to nieszczęście spadło na jego dom, on martwił się poniekąd, bo miał dużo dzieci, a one były świeckie; wychodziły i uczestniczyły w sprawach tego świata.

I my wszyscy będąc rodzicami wiemy, jakie to jest uczucie. Kiedy twoje dziecko, twoje własne serce, zaczyna mieszać się z tym światem - wychodzi i ma społeczność z niewierzącymi. Przypuszczam, że Billy nie jest tutaj obecny w tej chwili; myślę, że rozmawia z bratem Wood.

W naszym mieście nie mamy chrześcijańskiej szkoły. A jest tam dużo świeckich

dzieci - dziewczyn i chłopców również. I kiedy rozmyślałem o posyłaniu mojego syna do tej szkoły, wiedziałem, że każda rzecz, którą wpajałem do niego... Dopóki nie nawróci się prawdziwie i rzeczywiście przyjdzie do Chrystusa tak, aby cała jego natura została zmieniona, to on wymknie się spod moich rąk, skoro tylko skojarzy się z tą świecką bandą. Ponieważ jego własna natura, nie ważne czy był dobrym chłopcem, to nie ma znaczenia - czy ma ojca kaznodzieję, religijny dom, w którym nie akceptujemy żadnej z tych świeckich spraw...

Staramy się żyć z łaski Bożej tak, jak powinni żyć chrześcijanie, i taki wpływ wywieraliśmy na niego. Widziałem, że gdyby poszedł do zguby, to na pewno musiałby podeptać sprawiedliwy dom, aby przez to był zgubiony. Chciałem raczej, żeby musiał podeptać moje życie. Musiałby podeptać Biblię. Musiałby podeptać krew Chrystusa. Ponieważ ja bym z pewnością z Bożej łaski, przedłożył ją przed niego.

22 Więc jeśli jego natura nie jest przemieniona, to on i tak pójdzie swoją drogą. Jak bardzo przychodzi mi na myśl ten dzień, kiedy Billy wstąpił do średniej szkoły. Jak bardzo rozmyślałem o tym: „O, rety!” Wiedziałem, że on jeszcze nie... O tak, on był już ochrzczony, oczywiście, lecz nie oddał się jeszcze całkowicie i nie poświęcił swego życia Chrystusowi.

Wiedziałem, że była w nim jeszcze natura dziecka, więc jak bardzo moje serce współczuło mu, jak gorąco modliłem się. Wyjeżdżałem samochodem z domu, jeździłem po okolicy i modliłem się: „Boże, nie pozwól, żeby mój syn został uwikłany w te świeckie sprawy w szkole”. Jak bardzo wołałem: „Boże, mam nadzieję i modlę się; jego matka nie żyje, a ja byłem dla niego zarówno tatą i mamą. Więc proszę, nie pozwól, żeby uwikłął się sprawami tego świata i wpadł w kłopoty. Czy Ty zachowasz go w jakiś sposób od tego?”

23 I ach, gdybym miał czas dzisiaj po południu, zajęłoby mi to kilka godzin, abym wyjaśnił, jak Bóg zaświecił czerwonym światłem na drogę Billy'go, wielokrotnie. Tak jest. Widziałem go... Niedawno tutaj - byłem z wizytą w New Albany. Plombowano tam mojej córce zęby; młody chłopak uszkodził jej w szkole zęby. I wtedy - Billy wyszedł na ryby, potem wrócił do domu, bo nabawił się poważnego przeziębienia, czy czegoś takiego. A ja byłem z kilkoma kaznodziejami - siedzieliśmy hen w New Albany.

Moja żona była z małą córeczką u dentystki, która naprawiała jej zęby. Kiedy tam siedziałem, Ktoś nagle powiedział: „Wysiądź z samochodu i zacznij iść.”

Pomyślałem sobie: „Co to ma znaczyć?” Wysiadłem z samochodu i zacząłem iść po ulicy. A Duch Święty spotkał się tam ze mną i powiedział: „Wróć do domu szybko. Billy umiera”.

Widziałem, jak pojechał z domu na swoim rowerze na ryby. Otóż, myślę, że przyjechał na miejsce i wpadł do rzeki podczas łowienia ryb. Zmoknął i przeziębził się włócząc się nad rzeką, zamiast powrócić szybko do domu. Więc udał się prosto do lekarza Sama, mojego przyjaciela, i powiedział: „Doktorze, daj mi zastrzyk penicyliny. Ja przemokłem dzisiaj. Nie chcę nabawić się przeziębienia”. I lekarz dał mu zastrzyk penicyliny, a kiedy Billy przyszedł do domu, jego palce u nóg były tak duże, że wyglądały...

24 Moja teściowa zawołała go szybko z powrotem, pobiegła do lekarza i zawołali specjalistę z Louisville. Szybko przyjechała karetka pogotowia, zabrali go do szpitala, położyli go na łóżku i dali mu dwa zastrzyki adrenaliny nad jego serce. I jego serce uderzało tylko od dziesięciu do dwudziestu uderzeń za minutę - coś w tym sensie. Pojechałem do domu naprawdę szybko. Kaznodzieje, którzy byli ze mną, zapytali: „Jak to wiesz, Billy?” Odrzekłem: „Obserwujcie, a zobaczycie”. Wstąpiliśmy do bramy i tam na podwórzu stała moja teściowa, krzycząc z całych sił: „Billy umiera w szpitalu”. Ja po prostu odsunąłem wszystkich na bok i pobiegłem jak najszybciej, i wpadłem do szpitala.

25 Kilka dni przedtem powiedziałem mu: „Billy, przecież krocysz po niebezpiecznym gruncie. Wyjdź z tego towarzystwa, w którym znajdujesz się”. I powiedziałem: „Pan Jezus pokazał mi ubiegłego wieczora, tuż przedtem, nim położyłem się do łóżka, kiedy stałem tam w pokoju po skończeniu modlitwy - widziałem ciebie. Ty nie usłuchałeś tego, co ci mówiłem, lecz wyskoczyłeś przez okno i widziałem, że przewróciłeś się głową w dół a piętami w górę i pogrążyłeś się coraz głębiej, padając w przestrzeń”. Powiedziałem: „Musisz przestać ganiać z tymi kompanami”. No cóż, dzieciak, po prostu dalej ganiał z nimi.

26 Pobiegłem więc szybko do szpitala i w hale spotkałem mojego przyjaciela lekarza. Rzucił swoją czapkę na podłogę i powiedział: „Bill, ja myślę, że niemal uśmierciłem twój syna przed kilkoma minutami”. Dalej rzekł: „Mamy tutaj dwóch specjalistów”. I rzekł: „Daliśmy mu dwa zastrzyki adrenaliny tuż nad jego serce, a on ciągle leży w stanie nieświadomości”.

27 A ja - będąc ojcem i kaznodzieją Ewangelii wyprostowałem się i zacząłem iść powoli. Powiedziałem: „W porządku, doktorze, jesteś moim przyjacielem. Uczyniłeś to najlepsze z twojej strony”.

On odrzekł: „Nie wiedziałem, że on jest alergiczny na to, Billy. Dałem mu to już przedtem”. Potem rzekł: „Ja nie wiem, co się stało”. Załamywał swoje ręce, ponieważ byliśmy serdecznymi przyjaciółmi. I biedaczysko...

Zaczął przechodzić przez halę. Zapytałem: „Czy mogę go zobaczyć, doktorze?” On odrzekł: „Dobrze, wprowadziliśmy do niego rurki” - rzekł - chodź proszę”.

28 Wśliznąłem się cicho do tego pokoju i szukałem go wzrokiem... Odwróciłem się by zamknąć drzwi za sobą i tam był Billy - twarz miał tak czarną, jak nie wiem co, a oczy zapadnięte do tyłu. Pompowali mu powietrze do płuc i bulgotało mu w gardle, jedna ręka przechodziła mu przez nos i tym podobnie. Język wyłaził mu z ust, miał opadłą szczękę i zamknięte oczy; był cały czarny po twarzy.

Pomyślałem: „Tutaj jest”. Uklęknąłem i westchnąłem: „Boże, czy mi zabierzesz jedynego syna? Czy mi go zabierzesz, Panie, skoro nosiłem go na moim ramieniu. I ja wiem, Panie, że Ty rozumiesz dzieci. Modlę się, abyś mu Ty pomógł”. Byłem w takim uciszeniu przed Bogiem, jak tylko potrafiłem.

29 A wszechmogący Bóg, który jest moim Sędzią - stoję tutaj przed tą świętą kazalnica dzisiaj po południu i przychodzę do Niego w imieniu Jezusa, Syna Bożego, Jego własnego Syna, który umarł, by mnie zbawić. A kiedy byłem pogrążony w modlitwie, powtórzyła się znowu ta wizja. Widziałem jego stopy i głowę lecące ciągle w dół i on pogrążył się ciągle niżej, i obracał się ot tak, jak w tej wizji, którą widziałem kilka nocy przedtem. Wtem zobaczyłem dwie ręce, które sięgnęły i chwyciły go, ot tak, i zaczęły nieść go z powrotem do góry. Za kilka chwil podniosłem oczy; Billy otworzył oczy i powiedział: „Tato, gdzie ja jestem?”

Odrzekłem: „Wszystko jest w porządku, synu. Wszystko jest dobrze”.

30 Przeszedłem na drugą stronę, gdzie doktor rozmawiał z internistą. Poczekalem, aż odszedł. Objąłem ramieniem doktora i rzekłem: „Doktorze, wszystko ustało”.

On zapytał: „Czy myślisz, że on wyjdzie z tego?”

Powiedziałem: „On już z tego wyszedł”. Chrystus! Amen! Więc mówię o właściwym przychodzeniu do Boga.

Tak, Job może myślał, że jego dzieci zgrzeszyły, i powiedział: „One może zgrzeszyły, a ja o tym nie wiem”. I on miał tylko jeden sposób, jak mógł przyjść do Boga. A mianowicie przez złożenie ofiary całopalnej.

31 Więc on wziął ofiarę całopalną i złożył ją jako ofiarę za swoje dzieci. Składał ofiarę za każdego z jego dzieci, które może... Słuchajcie, one być może zgrzeszyły. Chyba nie grzeszyły w obecności Joba. Może on nie o tym nie wiedział. Lecz wiedział, że były hen w świecie samotne...

Mówię wam, czego nam trzeba dzisiaj: Więcej dobrych staromodnych matek i ojców, modlących się o swoje dzieci. Gdybyśmy to czynili, byłibyśmy największą pomocą do usuwania przestępczości młodzieży, jaką znam. Po pierwsze: Dajcie mi staromodne matki i ojców, którzy modlą się o swoje dzieci.

32 Popatrzcie tutaj, chłopcy czy dziewczyny, dzisiaj po południu. Jeżeli masz taką matkę albo ojca, to Duch Święty będzie mówił do twego serca, że depcesz po modlitwach twojej matki, jeżeli źle postępujesz. Zapamiętaj to sobie. I nie będzie ci się w ogóle powodziło, dopóki nie zawrócisz i nie oddasz się całkowicie Chrystusowi. To prawda.

Job mówił wtedy: „One może grzeszyły”. Więc on złożył w ofierze to najlepsze, co miał, uczynił wszystko, co umiał, ponieważ on miał tylko taki sposób podejścia do Boga. Więc złożył w ofierze jednego baranka za siebie samego. Następnego baranka złożył w ofierze za jednego chłopca, potem kolejnego baranka za drugiego chłopca. Składał ofiary

całopalne za każdego z nich, aby miał drogę podejścia do Boga. A Bóg wejrzał na jego szczerość i uczciwość.

33 O, wy powiecie: „Słuchaj, bracie Branham, chwileczkę tylko. Ja nie wierzę, że wpływ ojca... Uważam, że to jest osobista sprawa każdego człowieka”. To prawda. Ale otrzymaliśmy polecenie, abyśmy modlili się jedni o drugich (zgadza się) i abyśmy zanosili naszych umiłowanych przed Boga, aby On ich zbawił.

Zważajcie teraz. W tym wszystkim Job ciągle miał na myśli składanie Bogu ofiar za grzechy, bo jeżeli oni zgrzeszyli, być może jego podejście... Mówicie: „Otóż, czy to było również w Nowym Testamencie?”

Tak. Oczywiście, że tak. On powiedział: „Jeżeli zostałem zbawiony w moim domu, czy mam opuścić mój dom?”

34 Nie, o ile nie musisz. Ja bym pozostał w nim. Ponieważ Paweł powiedział stróżowi więzienia w Filipii: „Wierz w Pana Jezusa Chrystusa, a będziesz zbawiony ty i dom twój”. Zgadza się. Poświęcona żona poświęca swego męża. Więc żyj jak chrześcijanin. Bądź chrześcijaninem. Módl się przez cały czas. Wierz, że Bóg istnieje i On odpowie na twoją modlitwę. Zanoś modlitwy w obmyślany sposób przychodzenia do Boga.

35 Tak właśnie postępował Job; on miał właściwe podejście; mianowicie przez złożenie ofiary całopalnej. Więc on wziął ofiarę całopalaną, wyszedł z domu i złożył ją, i przyszedł do Boga wstawiając się o swoje dzieci. Czy to rozumiecie? On miał właściwe podejście do Boga. Więc posługiwał się tym podejściem wstawiając się za swoimi dziećmi. „Boże, oto przychodzę z tym barankiem, składam go w ofierze za Jana. Jeżeli on zgrzeszył, Panie, modlę się żebyś mu wybaczył”. Widzicie? Rozumiecie? Przychodził z ofiarą baranka, ponieważ to był jedyny sposób, jak mógł przyjść do Boga.

36 Więc jeśli zastanawialiście się kiedykolwiek nad tym, jak to nieszczęście uderzyło na domostwo Joba, jego dzieci zostały zabite i wszystko, co miał Job, zostało zniszczone. Bóg nie karcił przez to Joba. On go tylko oczyszczał. Amen. Ja lubię to słowo - oczyszczać, obcinać.

Gałąź, która rodzi owoce - Bóg ją obcina, aby zrodziła więcej owocu. Cały kłopot w tym, że my sobie czasami myślimy, iż Bóg gniewa się na nas. Lecz On stara się nas tylko oczyścić, abyśmy przynosili obfitość owoców, więc zsyła na nas doświadczenia. Biblia mówi, że one są więcej warte niż kosztowne złoto.

37 Czy wiedzieliście, że każdy syn, który przychodzi do Boga, musi być najpierw doświadczony i chłostany, podobnie jak dziecko, które karzemy chłostą? I to nie jest łatwa sprawa. Bóg chłostuje cię, kiedy wyjdiesz do tego świata i mówisz: „No cóż, będę miał trochę społeczności z ludźmi około mnie”. Bóg da ci za to dobrą, staromodną chłostę. I mówię wam, gdybyśmy jej mieli więcej w naszym naturalnym życiu, mielibyśmy lepsze dzieci. Bóg chce, żeby Jego domostwo było uporządkowane. Więc On poddaje cię trochę chłostaniu, aby twoje życie zostało uporządkowane. To sprawia, że miłujesz Go jeszcze więcej.

Mój ojciec chłostał mnie dawniej i ja myślałem: „O, rety!” Dzisiaj życzyłbym sobie, gdybym mógł przywołać tego starego siwowłosego brata - mojego ojca z powrotem z tego kraju po drugiej stronie. Ceniłem sobie każde chłostanie, którego mi on udzielił. Nigdy nie dostałem za swoje wystarczająco. Dawniej myślałem inaczej, lecz obecnie już nie, ponieważ ono mnie korygowało. Chociaż on sam nie postępował właściwie, chciał jednak, żebym ja postępował właściwie. Amen.

38 Tak samo On chce, żebyśmy postępowali właściwie. Jeżeli ziemscy rodzice chcą, abyśmy postępowali właściwie, co dopiero nasz niebiański rodzic, Pan Jezus? On musi nas korygować. A Pismo Święte mówi: „Jeżeli nie potrafimy znosić karania, względnie chłostania, karcenia synów, to stajemy się nieślubnymi dziećmi, a nie dziećmi Bożymi”. Rozumiecie?

Jeśli jesteś naprawdę narodzony na nowo - zrozum to teraz - jeśli jesteś rzeczywiście narodzony na nowo, to nic nie może odłączyć cię od Boga. Zgadza się. „Ani głodowanie, ani żadne niebezpieczeństwa, doświadczenia, cierpienia, ani nawet śmierć - nic nie może odłączyć nas od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie”.

Może mówisz: „Otóż, ja zacząłem być chrześcijaninem dawniej. Wszystko zaczęło się jednak układać na przekór i pomyślałem sobie: „No cóż, raczej opuszczę tę drogę!”, Bracie, ty jeszcze nie przyszedłeś naprawdę do Boga. Jeżeli naprawdę przyjdiesz do

Boga i zakosztujesz z niebiańskich darów Bożych, i staniesz się uczestnikiem Jego Boskiej natury, to wiesz - już nigdy nie możesz stać się grzesznikiem, niewierzącym, tak jak źdźbło zboża nie może stać się kąkolem. Zgadza się.

39 Masz nową naturę. Zostałeś przemieniony. Przychodzisz do Boga we właściwy sposób. Jeżeli przychodziłeś w swój własny sposób, to przyjdź raz do Boga w Boży obmyślany sposób, a zobaczysz, co będzie się dziać. Tak.

Job przynosił swoje dzieci w jedyny obmyślany w owych czasach sposób podejścia do Boga - przez ofiarę całopalną. A teraz, mam tutaj małą sprawę i pragnę, abyście na nią zwrócili uwagę. Kiedy skończył się cały zgiełk i utrapienia - Bóg zabrał mu jego owce, jego bydło i jego konie, i wszystko inne - potem, kiedy zakończyło się chłostanie czy oczyszczanie Joba, Bóg wynagrodził mu wszystko podwójnie.

Jeżeli miał dziesięć tysięcy sztuk bydła, to On dał mu dwadzieścia tysięcy. Rozumiecie? O, czy to nie jest cudowne? Bóg oczyścił Joba w tym celu, aby go mógł błogosławić.

40 Może mówisz: „Bracie Branham, ja jestem chrześcijaninem; obecnie zachorowałem. Zastanawiam się, dlaczego to przyszło na mnie”. Być może Bóg oczyszcza cię, (Amen') On zsyła na ciebie doświadczenia i sprawia, że przybliżasz się bardziej do Niego, modlisz się więcej, potem cię uzdrawia, abyś mógł składać o tym świadectwo.

Chrystus cię uzdrawia. Mówisz: „Dobrze, słyszałem, że On uzdrawiał innych”. Wtedy jesteś... Wtedy małżonek jest uczestnikiem owoców. Czy to pojmujecie?

41 Ja myślałem, że to było okropnie twarde, gdy byłem doświadczany. I gdybym to był tylko ja, to bym zawiódł. Lecz było coś we mnie - nie ja trzymałem się tego, lecz to trzymało mnie. Pytaniem nie jest, czy ja to wytrzymam, czy nie, lecz chodzi o to, czy On trzyma mnie, czy nie. A jeśli On będzie mnie trzymał, to jestem pewien, że potem będę tam. Nie jest pytaniem, czy ja to potrafię, czy nie; chodzi o to, czy On zachowa mnie. Ja wierzę, że On to uczynił. Na tym sprawa załatwiona. Amen.

42 To przychodzi z mojego serca, i ja ufam Bogu, że tak jest. Zatem nie chodzi wcale o to, co ja czynię; chodzi o to, co On uczynił.

Powiecie: „Dobrze, ale co z tym...? Czy to daje ci uprawnienie do tego, abyś zaczął grzeszyć?” Nie bracie, oczywiście, że nie. Na co to wskazuje? Jeżeli grzeszysz i zaczynasz pogrążyć się w tym, co nazywamy grzechem - zaczniesz się upijać i robisz awantury, i czynisz złe rzeczy, to wskazuje przede wszystkim na to, że twoje serce nie jest w porządku. Musi to wychodzić tutaj z wnętrza. Potem przychodzisz właściwą drogą, Bożą drogą. Zważajcie na to.

43 Na końcu, kiedy Job usunął wszystko, co leżało w drodze, i przychodził do Boga w przygotowany sposób, by wstawiać się o swoje dzieci - on przychodził do Boga w sprawie swoich dzieci - modlił się o nie. Jeżeli zwróciliście na to uwagę, na końcu tej drogi Job został podwójnie wynagrodzony. Bóg dał mu podwójnie to, co miał przedtem; oczyścił go i przywrócił mu to.

44 Miał dziesięć tysięcy sztuk bydła, potem miał dwadzieścia tysięcy. Miał dziesięć tysięcy owiec, potem miał dwadzieścia tysięcy. Jeżeli miał trzydzieści tysięcy kóz, wiecie, potem miał sześćdziesiąt tysięcy. Bóg dał mu podwójną ilość. I dalej - ja myślę, że miał siedmioro dzieci. A Bóg przywrócił mu jego siedmioro dzieci. Czy zwróciliście na to uwagę? On nie dał mu podwójnej ilości dzieci. Przywrócił mu po prostu jego dzieci. Amen.

Dlaczego? Jak On tego dokonał? Dzięki jego właściwemu podejściu z ofiarą całopalną. Zgadza się. Tak jest.

One były wszystkie w chwale, czekały na niego, aż przyjdzie. Bóg przywrócił Jobowi jego dzieci potem, kiedy pomarły. On mu ich nie przywrócił, żeby miał czternaście dzieci. On przywrócił mu podwójną ilość zwierząt, lecz dzieci tyle, ile miał przedtem. Dlaczego? Job przyszedł w obmyślany przez Boga sposób - z ofiarą całopalną. To było właściwe podejście.

45 Kiedy Abraham był stary, wyszedł z kraju Chaldea, gdzie przebywał w mieście Ur. Bóg oddzielił go od jego ludu, od wszystkich jego towarzyszy, oddzielił go od jego umiłowanych i wysłał go i Sarę do obcego kraju, aby przebywał wśród obcych ludzi i był pielgrzymem. Czy się nie cieszyacie, że jesteście pielgrzymami?

46 Kiedy tam przebywał, był pielgrzymem. Amen. Pielgrzym to taki, który został wysłany. Innymi słowami Abraham był misjonarzem względnie apostołem. On był wysłany przez Boga do obcego kraju. Słowo „apostoł” znaczy tyle, co „wysłaniec,” to znaczy misjonarz.

A będąc w tym kraju, on odróżnił się od nich. Więc on był apostołem, pielgrzymem i przybyszem. I takim właśnie jest każdy wierzący, który przychodzi do Boga dzisiaj dzięki ofierze Pana Jezusa Chrystusa - on zostaje wywołany ze swego miejsca zamieszkania.

Wy kobiety i wasze spotkania z grą w karty i zabawy taneczne w nocy, i wasze awanturowanie się, i wszystko wasze upijanie się - a co wy mężczyźni pogrążeni w grzechach? Bóg cię wyciągnął i oddzielił od tych rzeczy i powołuje cię, abyś był czym? Apostołem. Wysła cię spośród słuchaczy albo tłumu do innych ludzi... Abyś był kim? Pielgrzymem dla tego świata, przybyszem.

47 O, ja miłuję tę starą pieśń. Zawsze ją śpiewają, kiedy chrzczymy ludzi.

Jesteśmy tutaj pielgrzymami i cudzoziemcami
Szukamy miasta, które ma nastać.
Wkrótce przyplynie łódź życia
By zabrać klejnoty do domu.

O, ja po prostu lubię tę starą pieśń. Niemal słyszę tę pluskającą wodę, kiedy ją zaczynamy śpiewać.

Śpiewaliśmy ją, kiedy Poranna Gwiazda, anioł Pański pojawił się po raz pierwszy nade mną, kiedy stałem wśród publiczności - po raz pierwszy w moim życiu na początku ulicy Spring przy rzecze Ohio w czerwcu 1933, kiedy w niej chrzcilem jako młody baptystyczny kaznodzieja.

48 Otóż, Abraham został wywołany, aby się oddzielił od swoich i pielgrzymował jako pielgrzym i cudzoziemiec. Co miał? Obietnicę, że Bóg będzie błogosławił świat poprzez niego. Został wywołany, kiedy miał siedemdziesiąt pięć lat, a Sara miała sześćdziesiąt pięć; było dziesięć lat różnicy w ich wieku. On siedział na dworze; czekał dwadzieścia pięć lat; ciągle ufał Bogu i nadal wierzył wyznając, że jest przychodniem. Przychodził do Boga we właściwy sposób i ciągle wierzył, że będzie miał syna.

A potem, kiedy miał już sto lat, względnie dziewięćdziesiąt dziewięć, znajdujemy w 15. rozdziale 1. Mojżeszowej, że Bóg przyszedł do Abrahama, kiedy Abraham przebywał tam już niemal dwadzieścia pięć lat.

On powiedział: „Panie, ja starzeję się; więc jak? Ja wierzę, że Ty to uczynisz. Lecz ja po prostu nie wiem, jak Ty to masz zamiar uczynić”. Amen. W porządku. „Ja - nie wątpię w to. To się wydarzy, Panie. Lecz czy mógłbyś mi pokazać trochę w jaki sposób się to stanie?”

Tak właśnie przychodzą twoje małe, szczególne błogosławieństwa. Rozumiesz? „Jak Ty to uczynisz, Panie? Ja jestem już stary. Wierzę, że Ty to uczynisz. Lecz czy mógłbyś mi pokazać po prostu, w jaki sposób to uczynisz?” O, ja to lubię, czy wy nie? „Ojcie, czy mógłbyś mi pokazać po prostu, jak Ty to zrobisz?”

49 Bóg powiedział: „Chodź tutaj, Abrahamie. Chcę rozmawiać z tobą na chwilę”. On powiedział: „Abrahamie, Jam jest wszechmogącym Bogiem, tym wszechmogącym. Chodź przede mną i bądź doskonałym. Oto, jak tego dokonam. Jam jest Bogiem wszechmogącym”.

50 To słowo w hebrajskim „El ..”. Wszechmogący - znaczy tyle, co „El” to Bóg, a „shad” to „piers”. Słowo „Shaddai” jest w liczbie mnogiej. „Jam jest wszechmogący, ten potężny, wszystko zaspakajający Bóg”. Rozumiecie?

Otóż, Abraham obserwował, co oznaczało to imię, w którym On się zjawił. „Jam jest El-Shaddai”. Innymi słowy „Jam jest tym, który ma pierś, Abrahamie”. W rzeczywistości słowo s-h-a-d wywodzi się z... W Biblii ono oznacza pierś kobiety, którą ona karmi niemowlę. Innymi słowy: „Abrahamie, Jam jest potężnym Bogiem. Jam jest Dawcą życia”. Nie tylko Dawcą życia, ale „Jestem Tym zaspakajającym” dla niepokojącego się dziecka.

51 Małe dziecko, jeżeli jest zaniepokojone i krzyczy, albo jest chore lub ma bóle brzuszka, jak długo leży na ramionach swojej matki i karmi się, to go zaspakaja. O, moi

drodzy. Czy to pojmujecie? Ono może jest chore, i jego mała główka kiwa się na boki, i tym podobnie, lecz jeśli leży przy piersi swojej matki i karmi się, to jest spokojne.

Nie ważne, jak bardzo jesteś chory, czy co się stało, jak długo czekasz na odpowiedź od Pana. Jeżeli leżysz na Jego piersi, karmisz się ze Słowa - to zaspokaja wierzącego.

52 „To jest właściwe podejście do Mnie,” powiedział On, „proszę, żebyś w ten sposób przychodził do Mnie. Ja jestem twoim zaspokajającym. Czy temu wierzysz?” zapytał On, Amen. „Ja właśnie zaspokoję cię, kiedy czerpiesz ze Mnie życie. Abrahamie, masz już sto lat, lecz dla Mnie jesteś dopiero dziećciem”. Rozumiecie?

Abraham powiedział: „Popatrz na moje ciało, jak jest pomarszczone, a moje włosy są siwe i moje ramiona przygarbione”.

„Lecz Ja jestem dawcą życia”. Amen. „Tak jest Abrahamie”. Czy to rozumiecie?

Abraham wierzył wtedy Bogu, ponieważ miał drogę podejścia do Niego przez symbol - przez imię.

Tak samo my mamy drogę podejścia przez imię Jezusa. Jakie znaczenie ma dla nas Jezus? Zbawiciel. El Shaddai dla Abrahama, Ten zaspokajający, potężny Bóg. Dawca zbawienia, Dawca mocy, Jezus jest dla wierzącego tym samym, kim był El Shaddai dla Abrahama. O moi drodzy! Czy was to nie podnieca?

53 To sprawia, że inne sprawy są tak mało ważne - te błahie ziemskie sprawy. Kiedy człowiek o nich rozmyśla, jest to po prostu dziecinne. Powinniśmy już być wielkimi olbrzymami w Bogu dzisiaj, nie jakimiś malutkimi dziećmi. Skoro Chrystus był z nami i błogosławił nas, i czynił te sprawy, które On czynił, i widzimy Jego wielkie dzieła, a my - jesteśmy ciągle dziećmi.

Paweł powiedział: „Kiedy my powinniśmy być zdolni podawać mocny pokarm, wy jeszcze nie jesteście zdolni karmić się twardym pokarmem, ale ciągle podajecie innym mleko”. Zgadza się. Ciągle musimy pić mleko - szczerze mleko Ewangelii, podczas gdy powinniśmy być mocni i karmić się mocnym pokarmem. Rozumiecie?

Moi drodzy, kiedy widzimy, co Bóg czyni, i widzimy Jego potężne działanie, Jego Słowo potwierdzone, powinniśmy być mocni i krzepcy. To się zgadza. Czy wiecie dlaczego? Nie karmimy się wystarczająco.

54 Otóż, Abrahamie: „Ja jestem potężnym, wszystko zaspokajającym Bogiem”.

55 On był wszystko zaspokajającym Bogiem dla Daniela, kiedy znalazł się w lwiej jamie. On był potężnym Bogiem, który mógł zjawić się tam w postaci światłości i lwy nie mogły nawet podejść do Jego obecności.

On był potężnym Bogiem w ognistym piecu z tymi hebrajskimi młodzieńcami - wtedy Jego moc była wystarczająca, aby trzymać z dala od nich nawet swąd płomieni ognia i dymu; Bóg - wszystko zaspokajający. Amen.

A co powiedział król Nabuchodonozor? On powiedział: „Ja widzę czterech. Wy wrzuciliście do pieca trzech, a ja widzę czterech. A jeden z nich jest podobny do Syna Bożego” - wszystko zaspokajający Bóg - dostęp do Niego. Rozumiecie? Zważajcie teraz. Tutaj On jest. Cudowny.

56 Abraham był już stary, jednak Bóg obiecał mu mówiąc: „To jest właściwe podejście do mnie, Abrahamie, abyś mógł przychodzić w ten sposób - przez złożenie w ofierze krwi. A Ja jestem teraz za tą krwią, jako karmiący, Dawca mocy, zaspokajający. Potężny Bóg. Ten wszystko zaspokajający”. Rozmyślajcie więc o tym. „Ja jestem Bogiem karmiącym piersią”. O, czy zwróciliście na to uwagę? On nie powiedział: „Ja jestem El Shad,” lecz „Shaddai” - podwójnie (Amen) - wyraz złożony.

On umarł nie tylko za nasze grzechy, lecz umarł i za nasze choroby. On został zraniony i jest naszym podejściem... Kto jest naszym podejściem? Pan Jezus. Za co został On zraniony? Za nasze przestępstwa - jedna pierś. Za co jeszcze został On zraniony? „Dzięki Jego ranom zostaliśmy uzdrowieni” - to druga pierś.

Kim On jest? Tym JAM JEST - wielkim El Shaddai, tym potężnym, wszystko zaspokajającym Bogiem, Bogiem, który karmi Swą piersią wierzącego (amen i amen), podwójnym lekarstwem, nie podwójnym środkiem zaradczym. Lekarze mają środki zaradcze. Bóg ma skuteczne lekarstwo. Rozumiecie? Kościół ma środek zaradczy, lecz

Chrystus ma lekarstwo, podwójne lekarstwo. Diabeł jest zabójcą.

57 Nic dziwnego, że wierzę w to, co powiedział Charles Wesley: „To podwójne lekarstwo zbawia i czyni mnie czystym. Podwójne lekarstwo na grzech - zachowuje mnie od gniewu i czyni mnie czystym”.

Oto, jak Bóg może zbawić cię z grzechu i uzdrowić z choroby - On karmi piersią - El Shaddai.

W Izraelu On był tym dostępem do Boga. Kiedy Izrael przyszedł na to miejsce, gdzie mieli zostać odkupieni, Bóg zgotował im sposób podejścia. Zanim mógł zabrać Abrahama dalej, On musiał mu pokazać tę drogę podejścia. Zanim On mógł przeprowadzić Joba przez te ogniste doświadczenia, musiał mu pokazać sposób podejścia. Zanim Bóg mógł wyprowadzić Izrael, musiał im pokazać sposób podejścia.

58 Więc Mojżesz polecił im zabić baranka i pokropić drzwi krwią, zrobić nią znak krzyża. I wierzący, znajdujący się za tymi drzwiami, kiedy zostały pokropione... Zrozumcie znaczenie tych słów. Wierzący - skoro raz był pod krwią, nie mógł więcej wyjść, tylko przez ten sposób podejścia; musiał przejść przez krew.

Nadciągała wtedy śmierć. Lecz anioł śmierci nie mógł tknąć krwi. „Kiedy zobaczę krew, ominę was”. I wierzący musiał przychodzić przez to podejście. Bóg miał zamiar czynić wśród nich cuda. Chciał ich zabrać od tych garnków z czosnkiem i podawał im anielski pokarm. Lecz nie mógł tego czynić, dopóki nie mieli właściwego dostępu. Amen.

59 On chciał ich wyprowadzić od tych mulistych wód w Egipcie i dać im żyjące wody ze skały. Nie mógł tego jednak uczynić, dopóki nie obmyślił dla nich właściwego podejścia. Nie mogli przychodzić tylko według ich pragnienia. Musiała być przygotowana właściwa droga dostępu.

Oni mieli zobaczyć otwarte Morze Czerwone. Mieli zobaczyć dziejące się cuda. Lecz zanim mogli zobaczyć te sprawy, musieli (niech to teraz wsiąknie głęboko do was), oni musieli przychodzić w obmyślany przez Boga sposób. Czy to rozumiecie, chrześcijanie?

60 Nie działo się to dlatego, że oni to pragnęli zobaczyć. Nie dlatego, że chcecie zobaczyć, jak coś się dzieje. Jeżeli chcecie zobaczyć, czy Chrystus mówi prawdę, czy nie, przychodźcie Bożym sposobem przystępowania do Niego. Potem to będziecie wiedzieć.

Otóż, ci nieobrzezani próbowali przychodzić w ten sam sposób, chcieli zrobić to samo, ale potonęli. Jeśli nie chcesz doprowadzić do zrujnowania swego życia, to przestań udawać, że jesteś chrześcijaninem. Stwierdzisz bowiem, że twoje osobiste życie zostało zrujnowane gdzieś tutaj. Tak, przychodź w obmyślany przez Boga sposób podejścia do niego.

61 Gdybym wyruszył do domu dzisiaj po południu i szedłbym na przełaj przez pola, to stwierdziłbym, że wpadłem gdzieś do błotnistej kałuży. Główna szosa ma zjazd do Jeffersonville, więc musiałbym iść w tym samym kierunku, co ta główna szosa. Jest łatwo podróżować, jeżeli tylko wjedziesz na drogę. Umrzyj więc samemu sobie; przyjdź przez krew Chrystusa. Potem możesz przyjść do Ojca, a On da ci Ducha Świętego, który uczyni cię prawdziwym wierzącym. „Ponieważ wtedy już nie ty wierzysz - o własnych siłach, jest to Duch Święty w tobie. Twoja natura została przemieniona.

O, szkoda, że nie mamy więcej czasu, lecz to jest... Mój czas upłynął. O, ja po prostu miłuję to Słowo; czy wy nie?

62 Patrzcie, zanim oni mogli oglądać cuda, musieli przyjść w obmyślany przez Boga sposób. Zanim mogli zobaczyć otwarte Morze Czerwone, musieli być uczestnikami chwały... Zważajcie. Zanim mogli stać się uczestnikami chwały, musieli przyjść w obmyślany przez Boga sposób do Niego, aby być uczestnikami wina i innych Bożych dobrodziejstw - w Boży sposób podejścia. I zanim ty możesz stać się uczestnikiem tego błogosławionego niebiańskiego powołania, musisz przyjść w obmyślany przez Boga sposób, nie w samowystarczalny sposób, nie intelektualnie, lecz musisz umrzeć samemu sobie i być narodzonym na nowo w Jezusie Chryście przez ofiarę krwi. Potem...

63 Może powiesz: „O rety, dlaczego nie wiedziałem o tych sprawach już dawno temu?” Ty starałeś się przyjść przez twój kościół. Staraleś się przyjść przez swoją organizację. Usiłowałeś przyjść prowizoryczną drogą lub jakoś inaczej. Staraleś się przyjść przez twoje własne dobre uczynki albo na podstawie twoich zasług.

W taki sposób tego nie zobaczysz. I nie możesz przyjść do Boga, póki nie umrzesz

wszystkim tym sprawom, by przyjść w obmyślany przez Boga sposób podejścia, którym jest Jezus Chrystus, abyś został napełniony Duchem Świętym. To jest obmyślany przez Boga sposób, jak mają przychodzić grzesznicy.

Inaczej nie będziesz się mógł karmić dobrymi rzeczami Starego Testamentu ani dobrymi rzeczami Nowego Testamentu. Nie będziesz mógł karmić się radością i pokojem, zadowoleniem i uzdrowieniem twojego ciała. Będziesz stał gdzieś z boku i krytykował, mówiąc: „O, może to było dawno temu, ale ja myślę, że ta droga przystępu zupełnie wyschła”. Słuchajcie, jeśli Chrystus jest drogą przychodzenia do Boga, to Bóg jest El Shaddai. Amen. Więc przychodź w ten obmyślany sposób. Nie próbuj go omijać, przychodź w obmyślany sposób.

64 Jest to piękne podobieństwo, gdybyśmy mieli czas zastanowić się nad tym, jak wejść na ucztę weselną. Rozmyślać o tym, jak Oblubieniec rozdał szaty weselne i zaprosił wszystkich. Te szaty sprawiają, że wszyscy wyglądają tak samo. Oni stali przy drzwiach. I kiedy oni przychodzili i przedkładali swoje zaproszenia - hen w starym Orientcie i w Indiach, i tak dalej, zostali bardzo pięknie przyodziani. Wydano im szaty. I każdy, kto miał zaproszenie, otrzymał tę szatę. Ja to lubię. Więc wtedy...

65 Kiedy przyszedli do drzwi, tam przy bramie stał pewien człowiek, który sprawdzał ich zaproszenia. Gdy wchodzili do środka, zostali przyodziani w szatę. Potem przyszedł ktoś inny i znowu ktoś inny wszedł do środka. I potem, kiedy weszli do środka i usiedli do stołów, pan wesela znalazł jednego, który tam był, lecz nie był przyodziany w szatę weselną. Co się stało?

Okazało się, że on wszedł przez okno, ominął drzwi i wszedł tam w inny sposób. On nie przyszedł w obmyślany przez Boga sposób, ponieważ stróż przy drzwiach by go zawrócił. Szata weselna sprawiała, że wszyscy wyglądali jednakowo. Czy człowiek był bogaty czy ubogi, niewolnik lub wolny, kiedy zostaniesz przyodziany w szatę, to wyglądasz jak ci inni. Nie możesz popisywać się jakimś własnym kostiumem i tym podobnie, kiedy otrzymasz tą weselną szatę.

66 Więc wtedy okazało się, że on wszedł tam przez okno, albo wszedł przez tylne drzwi, względnie jakoś wyminął drzwi. Jezus powiedział mu: „Przyjacielu, co ty tu robisz?” A on zaniemówił. Rozumiecie, Bóg obmyślił sposób przychodzenia i my musimy przychodzić w ten właśnie sposób. I każdy człowiek, który przychodzi tym sposobem podejścia, musi umrzeć samemu sobie. Przychodzi do Chrystusa, zostaje odrodzony, narodzony na nowo, napełniony Duchem Świętym. Była mu dana szata Bożej sprawiedliwości i odtąd żyje życiem dla Chrystusa. Przychodzi w obmyślany przez Boga sposób.

67 Potem masz nowe życie w sobie. Stare grzeszne życie przeminęło. Stare cielesne myśli, że Bóg jest gdzieś daleko po drugiej stronie, oddalony o wiele lat... Bóg jest żyjącą Istotą, nie tylko gdzieś po drugiej stronie, lecz teraz bezpośrednio tutaj. Wszystkie sprawy, które On powiedział, są prawdą, i ty temu wierzysz pod każdym względem.

68 Potem nie krytykujesz innych. Nie znajdujesz winy w pastorce ani w nikim innym... Kobiety, które mówią tak krytykująco - ty modlisz się o nie i jest ci ich żal. Wtedy przychodzisz w obmyślany przez Boga sposób podejścia. Rozumiesz? Co, gdyby Chrystus znalazł w tobie tyle win, że nie umarłby za ciebie? Więc widzisz, On był Bożym sposobem podejścia - naszego przychodzenia do Boga poprzez Niego. Czy to pojmujecie?

Zważajcie teraz, kiedy Izrael potrzebował uzdrowienia, El Shaddai... Kiedy oni potrzebowali uzdrowienia, On miał pewne dobrodziejstwo, Boże dobrodziejstwo, które było reprezentowane przez węża, na którego mieli spojrzeć i wierzyć, aby zostali uzdrowieni. Życzyłbym sobie, żebyśmy mieli teraz dosyć czasu. Lecz oczywiście, już robi się późno. Doprowadźmy więc nasze rozważania do zakończenia.

69 Wszystkie te wniosłe sprawy... Wielu innych bohaterów wiary przychodzi mi teraz na myśl - w moim sercu, lecz ja muszę się po prostu śpieszyć. Zważajcie.

A w jaki sposób ma przychodzić chrześcijanin? Jak my przychodzimy? Pewnego dnia, jak Bóg uczynił to w ogrodzie Eden - wziął niewinnego baranka, który był przedobrazem Chrystusa Jezusa i zabił go, żeby mieli okrycie. Zdjął skórę z tego baranka, ściągnął ją z niego i włożył ją na grzesznego człowieka, aby mógł zostać przyodziany skórą niewinnego.

Bóg zabrał Swojego Syna na Golgotę i ściągnął z Niego Jego ciało, przelał Jego krew, a życie jest w komórce krwi. I On oddał Ducha, aby Bóg mógł wziąć sprawiedliwość Jezusa Chrystusa i przykryć winnego. Oto jest Boży sposób przychodzenia do Niego.

70 Czy są jakieś Boże dobrodziejstwa, które temu towarzyszą? Tak. Potem Bóg w Swoim miłosierdziu, kiedy posadził Chrystusa po Swojej prawicy, zesłał na ziemię Ducha Świętego. A Duch Święty jest ustanowiony w kościele w postaci symboli: apostołowie, nauczyciele, ewangeliści, dary uzdrawiania, cuda, mówienie językami, wykładanie języków. Kościołowi mają towarzyszyć cuda i znamiona, jeżeli on postępuje zgodnie z tym dobrodziejstwem, które otrzymał. Boże sprawy - coś to przedstawia, że istnieje przebaczenie Boże, że Duch Święty jest obecny. To wyszło z życia Bożego, z Pana Jezusa Chrystusa. Jego obecność jest tutaj.

Głoszenie Słowa sprowadza Jego obecność. Dokonywanie cudów sprowadza Jego obecność. I kiedy przychodzisz, mówisz: „Ja chciałbym przyjść do Boga.

Ktoś inny mówi: „Dobrze, jak mógłbym przyjść do Niego?” Przyjdź w Jego obmyślany sposób podejścia - przez Jezusa Chrystusa, Jego Syna.

Potem On ma inne sprawy - nauczanie Słowa. On głosił Ewangelię. On miał widzenia, towarzyszyły Mu znaki cuda i znamiona, więc cały czas przychodź do Niego w Jego Boski obmyślany sposób, abys mógł innych prowadzić do Niego i uchwycić się mocno żywota wiecznego.

71 Pewien czas temu, kiedy rozmyślałem o Bogu, mającym pierś, o El Shaddai - teraz zanim zakończę. O, wiele lat temu, nim anioł Pański zjawił mi się po raz pierwszy, siedziałem w moim pokoju i modliłem się pewnej nocy, względnie było to raczej w domu mojej matki. Moja matka jest po prostu staromodną wieśniaczką. Ona prała swoją bieliznę tak, że umieściła duże wiadro na stołeczku w kącie pokoju, i wrzuciła brudne odzienie do tego wiadra. A ja byłem... Zaraz potem, gdy mi umarła moja żona, około trzy lub cztery lata potem ja też robiłem pranie, próbowałem to czynić. I wszedłem do pokoju. Powiedziałem: „Matko, ja - ja - pragnę pomówić z tobą na chwilę”.

72 Ona rzekła: „Siadaj, Billy”. Usiadłem więc i zaczęliśmy rozmawiać o Panu. A potem przeszedłem do innego pokoju i powiedziałem: „Czuję, że chciałbym modlić się na chwilę mamó”.

A ona odrzekła: „Dobrze, proszę bardzo”. I wszedłem do pokoju, uklęknałem na kolana i zacząłem się modlić. I modliłem się aż do około pierwszej godziny. Potem wstałem z kolana i pomyślałem: „Otóż, myślę, że pójdę sobie do domu”. I potem spojrzałem do tego kąta. Pomyślałem, że widzę krzesło z bielizną mojej matki, coś białego, lecz nie była to bielizna, ale światłość, która się poruszała i podchodziła do mnie.

I kiedy podeszła do mnie, spojrzałem i zobaczyłem mały, stary dom, jak nazywamy go domkiem dla strzelb, mały podłużny domek, w którym są dwa lub trzy małe pomieszczenia w jednym szeregu. A więc, ja podeszedłem do niego, przyszedłem z południa na północ. Kiedy wszedłem do tego domku, była tam na ścianie czerwona tapeta. Było tam stare łóżko oblepione afiszami, a na nim leżał mały chłopiec. Miał takie malutkie, wąskie wargi, i miał na sobie niebieskie overole. A jego małe ciało było całe pokręcone, jego małe ręce były skurczone pod jego bokiem. Każda jego noga była wykręcona w inną stronę, jego ciało było powykręcane i wyglądało to, jakby coś trzymało go z prawej strony i tak powykręcało jego ciało.

73 Pomyślałem: „O łaski. To musi być jedna z tych ..”. Nie wiedziałem nawet, że to jest wizja. Byłem po prostu nauczany, że to nie było na jawie, a stało się to; i ja - nic nie mogłem na to poradzić. I byłem tam - stałem tam i patrzyłem się na tego małego chłopca. Pomyślałem: „O rety, biedny chłopak - w jakim jest stanie!”

A jego ojciec wszedł, wziął go na ręce i przyniósł go do mnie. Wtem usłyszałem głos stojącego tam anioła. Nigdy przedtem nie widziałem go. Również wiele lat potem nie widziałem go, ale zawsze słyszałem ten głos. I On stał tam i powiedział: „Włóż teraz swoje ręce na to dziecko”.

Kiedy włożyłem moje ręce na to dziecko, zobaczyłem, że ono potoczyło się do kąta - wypadło z rąk jego ojca i po prostu jedną... Stało na jedną nogę i ona wyprostowała się. Stało na drugą nogę i ona wyprostowała się. Potem wyprostowała się reszta jego

ciała. Potem chłopiec podszedł do mnie i włożył swoją dłoń do mojej. I wyglądał tak, jakby miał mały, biały wąs względnie resztki maślanki nad wargami, albo resztki mleka z czekoladą - coś w tym sensie. On powiedział: „Bracie Branham, jestem doskonale zdrowy”.

74 W końcu doszedłem do - wizja skończyła się, ponieważ było wcześniej rano i ktoś zapukał do drzwi. [Brat Branham puka - wyd.] I pomyślałem, kto to, a był to mężczyzna, który wołał: „Pani Branham, jest tutaj brat Branham?” A ja... Matka nie słyszała, nie mogła się obudzić. A ja - wychodziłem jeszcze z tej wizji, wiecie, siedziałem w pokoju. Potem usłyszałem, jak ona rzekła: „Billy?”

75 Odrzekłem: „Tak”. Ona rzekła: „Ktoś jest przed drzwiami”. Więc poszedłem do drzwi i otworzyłem je, a był to pan Emmel.

Powiedział: „Witaj, Billy”.

A ja odrzekłem: „Ależ witaj John”. Dalej rzekłem: „Już tak długi czas cię nie widziałem”. Powiedziałem: „Wejdź do środka”. I on usiadł; a ja pocierałem sobie jeszcze twarz, ponieważ moja twarz staje się cała zdrętwiała, kiedy dzieją się te rzeczy.

Niektórzy ludzie zapytywali się - otrzymałem dzisiaj list, w którym piszą: „Co sprawia, że zawsze pocierasz sobie twarz?” Czuję ją całą zdrętwiałą, naprawdę grubą. Więc ja - siedziałem tam i pocierałem sobie moją twarz. Było to około szesnaście lat temu, jak sądzę.

On zaczął rozmowę: „Hm, słuchaj Billy”. Dalej rzekł: „Najpierw chcę cię przeprosić za to, co kiedyś uczyniłem”.

76 A ja zapytałem: „O co chodzi, bracie Emmel?”

A on mówił: „Czy przypominasz sobie jak pewnego dnia nad brzegami rzeki, kiedy tam ścinałeś kukurydzę, a my byliśmy tam u wody i ty mówiłeś do nas o Panu Jezusie Chrystusie?”

Ja odrzekłem: „Tak”.

„Potem, chociaż byłeś w kombinezonie roboczym, wzięłeś mnie i moją rodzinę, weszliśmy do wody i ochrzciłeś nas”.

Ja odrzekłem: „Tak, ochrzciłem was, udzielałem chrztu wiele razy”. Kiedy byłem dozorcą zwierzyny, chodziłem koło rzeki w moim mundurze, i chrzciliśmy ludzi, wychodziłem z wody i oschnąłem trochę, biegałem koło rzeki, potem siadałem do samochodu i znowu patrolowałem. Widzicie, nie ma znaczenia... Nie trzeba udzielać chrztu z jakąś pompą i tym podobnie. Kiedy wierzący jest gotowy, to trzeba go ochrzcić. Jest to właściwa pora, aby zostać ochrzczony. Bóg tak czy owak nie lubi jakiś rytualnych uroczystości. Jest napisane: „Kto wierzy i da się ochrzcić ..”.

77 On powiedział: „Otóż, bracie Branham” - mówił - „miałem wtedy dwoje dzieci, dwóch małych chłopców”.

Ja powiedziałem: „Tak, przypominam sobie”. Było to cztery, pięć lub sześć lat przedtem.

On powiedział: „Otóż, bardzo mi przykro. Obrałem bardzo złą drogę życia”. I powiedział: „Pracowałem tutaj w jednej z fabryk, produkujących proch strzelniczy” - mówił - „i zabiłem człowieka”. Dalej mówił: „Uderzyłem go młotem; zmagaliśmy się w bójce. On uderzył mnie najpierw i miał zamiar zrzucić mnie do wielkiej kadzi, w której gotowali bawełnę, czy co to było”. I powiedział: „On mnie uderzył, a ja chwyciłem młot i uderzyłem tego człowieka, i zabiłem go”. Dalej rzekł: „Byłem za to rok w więzieniu, ponieważ zrobiłem to we własnej obronie”.

78 Dalej mówił: „Gdy wróciłem do domu, zamiast iść do Boga, zacząłem upijać się i postępowałem źle. Potem umarł mi najstarszy syn”. Dalej rzekł: „Bracie Branham, właśnie przed godziną lekarz tutaj z tego miasta, doktor Bruner, odszedł z mojego domu. Mój drugi mały chłopiec umiera na zapalenie płuc. Lekarz mówi, że nie dożyje już brzasku dnia”. I powiedział: „Pomyślałem, że pójdę i poproszę ciebie, czy byś mi wybaczył to, co czyniłem, i czy byś przyszedł i pomodlił się o moje dziecię”.

Ja odrzekłem: „Ależ oczywiście, bracie”. I powiedziałem...

79 On powiedział: „Pójdę i poproszę również mojego kuzyna,” który potem stał się jednym z moich współpracowników - Graham Snelling. On rzekł: „On jest

chrześcijaninem; myślałem, że zbierzemy się wszyscy, aby się modlić". Matka weszła do pokoju.

Ja powiedziałem: „Przygotuję się, a ty podjedź tu jeszcze i zabierzesz mnie samochodem". Matka przygotowała się, raczej ja przygotowałem się i wyszedłem. A matka zapytała: „Billy, o co chodziło w tej sprawie?"

Ja odrzekłem: „Matko, była to wizja". Dalej rzekłem: „Ten człowiek ma małego chłopca; ja wierzę, że zostanie uzdrowiony". Ona go nie знаła. A ja rzekłem: „Otóż, ja wierzę, że on zostanie uzdrowiony dzisiaj do południa".

A ona zapytała: „Ty wychodzisz... Chyba nie odchodzisz teraz?"

A ja rzekłem: „Tak, odjeżdżam teraz. On przyjedzie za chwilę po mnie". Za kilka minut przyjechał i zabrał mnie. Zaczęliśmy jechać po drodze, a on powiedział... Jechaliśmy w górę wzdłuż rzeki, koło starej stoczni, znajdującej się na brzegu tej rzeki i potem jechaliśmy koło tej rzeki na północ...

80 Zapytałem: „Bracie Emmel, gdzie ty mieszkasz obecnie?"

On powiedział: „Mieszkam tam na północy w Utica, w północnej części kraju".

Ja odrzekłem: „Nie słyszałem o tobie już wiele lat". I zapytałem: „Czy nie mieszkasz w takim małym, długim domku?"

On odrzekł: „Tak".

A ja powiedziałem: „Ty przychodzisz do domu przez taką małą bramkę, jak ta, potem idziesz po kilku kamieniach pod górkę, a tam stoi duże drzewo, platan".

On odrzekł: „Tak".

Mówiłem dalej: „Ty masz na ścianach czerwone tapety".

On odrzekł: „Zgadza się".

Powiedziałem: „Twój mały chłopiec leży na łóżku, po prawej stronie drzwi, kiedy wejdiesz do domku, leży na małym żelaznym łóżku".

On zapytał: „Czy byłeś tam kiedykolwiek?"

81 Ja odrzekłem: „Tak jest".

On zapytał: „Otóż, kiedy tam byłeś, Billy? Ja mieszkam tam dopiero około dwóch tygodni". Powiedział: „Przyprowadziliśmy się z południa, z Ohio".

A ja rzekłem: „Byłem tam około godzinę i pół temu".

A on rzekł: „Wiesz, Billy, ja - ja - nie rozumiem".

Zapytałem: „Czy twój mały chłopiec ma na sobie niebieski sztruksowy kombinezon?"

On odrzekł: „Tak, on jest teraz tak ubrany".

Ja powiedziałem: „Tak sobie myślałem". I powiedziałem: „Czy twoja żona nie jest ciemnowłosą kobietą, dosyć szczupłą?"

On odrzekł: „Tak". I zapytał: „Kiedy byłeś w moim domu - o której godzinie?"

Ja odrzekłem: „Tak, bracie Emmel, ja byłem w twoim domu przed godziną lub godziną i pół - miałem wizję albo w jakiś sposób Duch przeniósł mnie tam na północ". I powiedziałem: „Pan uzdrowi twoje dziecko". A on nacisnął na hamulce w tym starym fordzie model A, pochylił się na jego kierownicę i krzyknął z rękami podniesionymi w górę mówiąc: „Boże, bądź mi miłościwy. Ja Ci będę służył, o Boże". I tam objąłem go moimi ramionami i przyprowadziłem go z powrotem do Pana Jezusa Chrystusa.

82 Przed dwoma lub trzema laty byłem na Florydzie. I usłyszałem, jak ktoś krzyknął: „Billy ..". Rozejrzałem się. Był to - zawsze nazywałem go... Pracowaliśmy kiedyś razem i nazywaliśmy go: „Pan John".

Powiedziałem... [Puste miejsce na taśmie - wyd.]... podjechałem na drugą stronę ulicy i zatrzymałem samochód koło urzędu pocztowego. On tam obecnie mieszka.

Poszliśmy więc do jego domu... Pokażę wam teraz, jak to jest doskonałe.

Otóż, w tej wizji widziałem taką scenę, że zanim to dziecko było mi podane do rąk, jego młoda matka opierała się o ścianę, ot tak. A starsza pani... Była w tym pokoju

również czerwona kanapa. A stara pani weszła przez drzwi z tej strony i obcierała swoje okulary, i usiadła na krześle po tej stronie. A pewien młodzieniec mający blond włosy, młody człowiek siedział na tej kanapie i oni wyglądali przez okno.

83 Więc kiedy wszedłem do środka - oczywiście nie wiedziałem o tym wiele wtedy, jak mam się zachować, względnie co to znaczyło, ponieważ nie wiedziałem, o co chodziło. A więc wszedłem do pokoju. Kiedy tam wszedłem, rozejrzałem się, a tam leżał na łóżku ten mały chłopiec; jego matka trzymała chusteczkę na nosie, wiecie - płakała i zawodziła. On już ledwie żył.

Widziałem, co oznaczała ta wizja. Zapalenie płuc zdławiło go zupełnie, i ledwie oddychał [Brat Branham ilustruje ten dźwięk - wyd.] Taki biedny malec... A ja widziałem tego małego z brązowymi włosami - właśnie tego chłopca. Powiedziałem: „Przynieś mi go tutaj, bracie Emmel, zobaczysz chwałę Bożą”.

84 Więc ten mały chłopak - ojciec podniósł tego malca podniecony i podał mi go. Obserwujcie, jak się tam poruszałem. Rozumiecie? Nie przyszedłem we właściwy sposób. Rozumiecie? Powiedziałem: „Przynieś mi go tutaj”.

Pograżyłem się w swoich myślach, ponieważ w wizji widziałem, że on został uzdrowiony. Lecz człowiek musi przyjść w obmyślany przez Boga sposób. Rozumiecie?

Oni mi go przynieśli, a ja po prostu włożyłem moje ręce na niego. Powiedziałem: „Boże, modlę się, abyś Ty uzdrowił tego malca. Ty powiedziałaś, że to uczynisz”. A ten mały chłopiec sapnął jeszcze trzy czy cztery razy i zupełnie przestał oddychać.

Patrzyłem się na niego, a jego matka zaczęła krzyczeć: „O, on jest martwy, on jest martwy, on jest martwy”.

Ja pomyślałem: „Hm, co się stało? Och” - pomyślałem - „o rety, tutaj to jest. O, tutaj stoi Graham Snelling; on jest tym blondynem z krętymi włosami, który powinien być siedzieć tam. Lecz powinna tam być jeszcze stara pani, siedząca na tym krześle tutaj”. Były tam wszystkie te meble i wszystko, lecz nie było to dokładnie jak w tej wizji. Ja nie przyszedłem we właściwy sposób.

85 A ta kobieta nie powinna była stać tam obok jej małżonka. Ona miała opierać się o drzwi. I pomyślałem: „O Boże, ja uśmierciłem to dziecko. Ja - o rety”.

A ojciec położył to dziecko na łóżko i zaczął płakać i płakać i lamentować. Ja tam po prostu stałem. Pomyślałem: „O jej, co ja zrobiłem, co ja uczyniłem? I czekałem po prostu przez chwilę, a to dziecko, och - po prostu ledwie żyło. Pogorszyło mu się w tej chwili.

Pomyślałem sobie: „Och, jeżeli ja uśmierciłem to dziecko, o, lecz nie ja sam go uśmierciłem, lecz było to z tego powodu, że nie usłuchałem tego, co On polecił mi czynić. Ja po prostu pozwoliłem... I to jest prawdą, ludzie. Bóg w niebiosach wie, że to jest prawdą, mówię to tutaj przed tą Biblią.

86 I rozmyślałem... Więc teraz przeszedłem na drugą stronę i usiadłem tam. Przyszło światło dzienne, siedziałem tam tak godzinę. I zaczęło świtać. Pan Snelling powiedział: „Otóż, ja muszę jechać do pracy,” i mówił, „Ja ..”.

Ja pomyślałem: „O, mój drogi. Jeżeli go zabiorą - to jest ten człowiek blondyn, który miał siedzieć na tej kanapie... Jeżeli on odejdzie, cała wizja będzie zrujnowana, i ja popsuję cały ten obraz”. Siedziałem tam i ach, moje serce po prostu krwawiło we mnie. Oni mówili coś do mnie, a ja nawet nie odpowiedziałem. Siedziałem tam po prostu. Nie mogłem im nic powiedzieć, ponieważ myślałem, że może Bóg naprawi to w jakiś sposób i poustawia wszystkich właściwie. Więc ja tam po prostu siedziałem i tylko patrzyłem się.

A oni zapytali: „Bracie Branham, czy chcesz pomodlić się jeszcze raz o to niemowlę?”

Ja odrzekłem: „Dziękuję”. Siedziałem tam i rozmyślałem: „O, gdzie jest ta stara kobieta i ach ..”. Brat Graham wyszedł i włożył na siebie swój płaszcz.

John powiedział: „Bracie Branham, czy chcesz jechać z nami z powrotem do Jeffersonville?”

Ja odrzekłem: „Nie, dziękuję”. Musiałem tam pozostać. Pomyślałem: „Widziałem tą wizję poprzedniego wieczora, a to dziecko nie może - ja nie wiem, czy ono wytrzyma

jeszcze jedną godzinę". I ono tam było w takim stanie, a na zewnątrz świeciło. I zazwyczaj z chorymi jest tak, że umierają z brzaskiem dnia. Pomyślałem: „O, tutaj to mamy, o rety, co ja to zrobiłem”.

87 I na domiar złego... Pan Snelling włożył na siebie swój płaszcz i zaczął wychodzić. Pan Emmel powiedział swojej żonie: „Otóż, do widzenia kochanie, ja przyjadę z powrotem, skoro tylko zawiozę tam Grahama, aby mógł iść do pracy”. On pracował w jednej z tamtych fabryk.

On powiedział: „Ja - przyjadę za chwilę z powrotem, nie pójdę dzisiaj do pracy”.

A ona odrzekła: „W porządku, drogi”.

A ja tam siedziałem; pomyślałem: „Och ..”. Przypadkowo spojrzałem przez okno i oto przychodziła babcia tego chłopca. Szła z małą torebką w ręce, miała na nosie okulary, była siwowłosa, obeszła dom i podeszła do tylnych drzwi. Otóż, zawsze przychodziła do frontowych drzwi, jak świadczyła potem, lecz tym razem weszła tylnymi drzwiami - do małej kuchni.

88 A ja pomyślałem: „O, to jest ona; to jest ta kobieta”. Nie wiedziałem wtedy, że to jest babcia tego chłopca, wiedziałem jednak, że to jest ta kobieta, która była w tej wizji. I oto ona przychodzi i wchodzi wprost... A ja pomyślałem: „Tutaj to mamy. Tutaj to jest. Łaska Boża wzięła górę nad całą sytuacją”. Rozmyślałem tak w moim sercu, wiecie, stałem tam i obserwowałem tą starą kobietę.

A ona obeszła dom i weszła przez tylne drzwi. A kiedy otworzyła drzwi, zapytałem: „Kto to jest?” A brat Graham stał przy drzwiach - on i pan Emmel, i szykowali się do wyjścia.

89 Więc matka podeszła do kuchennych drzwi, aby je otworzyć - do kuchni, a ta stara... Matka tego dziecka - młoda kobieta spojrzała tam i powiedziała: „O, to jest matka”. A John i Graham odwrócili się po prostu. A kiedy zawrócili, ja powstałem z tego miejsca, na którym siedziałem, bo powinien tam być siedzieć Graham.

Więc ja wstałem i spojrzałem do tyłu, a matka weszła. Ona rzekła (nazwała chłopca po imieniu) - ona zapytała: „Czy chłopiec jeszcze żyje? Czy czuje się lepiej?”

90 A żona odpowiedziała: „Nie, on jest już niemal martwy, matko”. I ona oparła się rękami o ścianę i zaczęła płakać, wiecie, po prostu łkała oparta o drzwi ot tak. Pocałowała swoją matkę.

A ta stara kobieta... Pomyślałem: „Gdzie ty idziesz?” Obserwowałem ją, a ona przeszła na drugą stronę i usiadła na tym krześle, zdjęła swoje okulary, ponieważ weszła do domu z chłodnego powietrza na dworze... Na zewnątrz był mróz, więc ona czyściła swoje okulary. Pomyślałem: „Doskonale. Gdyby tylko brat Graham podszedł i usiadł na kanapie. A brat Graham, będąc ich krewnym, zaczął także płakać, ponieważ ta młoda kobieta płakała, i poszedł i usiadł na tym samym miejscu. O, moi drodzy!

91 Teraz wszystko było na miejscu. Ja tam stałem. Powiedziałem: „Bracie Emmel, czy mi wybaczysz?”

On zapytał: „Dlaczego?”

Powiedziałem: „Czy masz jeszcze zaufanie do mnie?”

On odrzekł: „Tak Billy, dlaczego?”

Powiedziałem: „Ja przed chwilą mówiłem nie w porę”. Powiedziałem: „Jest mi przykro i pokutuję z tego przed Bogiem. Dlatego właśnie nic nie mówiłem przez te dwie godziny lub więcej. Ja nie czekałem na tę wizję - względnie na to, co mi było objawione. Brat Graham powstał na nogi ..”.

On powiedział: „Otóż, co masz na myśli?”

Ja powiedziałem: „Wszystko jest teraz w porządku. Jeżeli mi ciągle wierzysz, przynieś mi to dziecko”.

I ojciec wziął do rąk to dziecko, i podszedł do mnie. Ja powiedziałem: „Niebiański Ojcie, wybac mi moją głupotę, moją pomyłkę. Wypełnij teraz to, co obiecałeś uczynić”.

Włożyłem moje ręce na to dziecko. A ono nagle objęło swoimi ramionami szyję swojego taty i powiedziało: „Tato, tato, tato”.

92 I wszyscy zaczęli płakać i krzyczeć. Inni myśleli sobie, że tam na to wzgórze

przyszła Armia Zbawienia. Potem, kiedy ten mały chłopiec... Po kilku minutach powiedziałem: „Odjeżdżamy teraz”.

Ojciec zapytał: „Bracie Bill, czy moje dziecko jest zdrowe?”

Ja odpowiedziałem: „Według tego, co mi było pokazane, to dziecko wyszło z tamtego kąta i ono się obróciło trzy razy na jednej nodze w tę stronę. A raz na drugiej nodze z powrotem w tą stronę; potem jego ciało zostało wyprostowane. Trzy kroki oznaczają trzy dni. Powiedziałem: „Jak mi było powiedziane, za trzy dni to dziecko będzie normalne i zdrowe”.

93 Więc oni położyli je z powrotem na łóżko i ono rozmawiało ze swoim tatą, a przedtem nie potrafiło już oddychać. Wyszliśmy, wsiedliśmy do samochodu i pojechaliśmy do domu.

Opowiadałem o tym w moim zborze w środę wieczorem. I zapytałem: „Ilu z was chce tam pojechać pojutrze, względnie jutro wieczorem i obserwować, jak ja podejść do drzwi i zobaczymy, czy to małe dziecko... Oni tam nic o tym nie wiedzą, że przyjedziemy. Powiedziałem: Zobaczmy, jak to małe dziecko wyjdzie do mnie i włoży swoje dłonie do moich i powie: „Bracie Bill, ja jestem zupełnie zdrowy,” i będzie miało mleko na swoich ustach. Powiedziałem: „Zobaczycie, czy tak będzie”. Widzicie? I ciężarówka pełna ludzi pojechała tam.

94 A oni zgromadzili się wokół okien. Potem ja wyszedłem z ciężarówki, podszedłem i zapukałem do drzwi. Są to ubodzy ludzie, nie mają dywanów na podłodze. Zacząłem przechodzić na drugą stronę, a te dzieci - ten chłopiec bawił się na podłodze z innym małym dzieckiem od sąsiada, które go przyszło odwiedzić - mała dziewczynka. A kiedy zapukałem do drzwi, Meda, moja żona, która jest obecnie... Wtedy nie byliśmy jeszcze małżeństwem. Ona stała niedaleko ode mnie - między nami było trzech lub czterech ludzi.

A pani Emmel powiedziała: „O, to jest brat Bill”. Dalej rzekła: „Chodź do środka, bracie Bill. Chcę ci coś pokazać”.

95 Spojrzałem na nich ot tak. Weszliśmy do pokoju. Kiedy tam stanąłem, ten mały chłopiec bawił się z kostkami w kącie pokoju; on powstał i spojrzał na mnie - przedtem pił mleko i miał małego białego węża nad swoimi wargami. Podszedł do mnie i uchwycił moją rękę i powiedział: „Bracie Bill, jestem doskonale zdrowy teraz”.

Co to było? Trzy dni karmił się z El Shaddai - z Bożej obietnicy, przychodził w Boży obmyślany sposób. On ma swój obmyślany sposób przychodzenia do Niego. Czy temu wierzycie? Módlmy się teraz.

Niebiański Ojciec, dziękujemy Ci dzisiaj. O, jak nasze serca pałają, ponieważ mamy ciągle ten Boży sposób przychodzenia do Niego. Mamy każde dobrodziejstwo z tej Biblii, jasny dowód wprost tutaj teraz, że wszystko zaspokajający Bóg troszczy się o wszystko, czego potrzebujemy. I Boże, dzisiaj - ja przychodzę do Ciebie teraz dzięki tej największej ofierze.

Albowiem zakon, który miał cień dóbr, które miały przyjść - ofiary całopalne... Był to tylko cień, jak Job przechodził przez ten cień... Lecz nie było to jeszcze wierne podobieństwo tego prawdziwego i zakon nie mógł uczynić doskonałym tego, kto przychodził. Lecz ten człowiek, Chrystus, umarł raz za wszystkich i załatwił sprawę grzechu na zawsze.

Bóg ma jeden i jedyne sposob przychodzenia do Niego - przez Jezusa Chrystusa, Swego Syna, przez przelaną krew.

Dzięki temu, że Duch Święty zaleca się nam, proszę dzisiaj, aby ta droga podejścia do Bożej obecności była otwarta dla każdego człowieka. Spełnij to, Panie. Nastaje wieczór, przychodzi usługa uzdrawiania.

96 I Ojciec, jeżeli jest tutaj w tej chwili ktoś, kto jest krnąbrny i obojętny, i nie zna Ciebie, nie wie po prostu, jak ma przyjść... Może oni szli tylko razem z innymi, ale nigdy nie zdecydowali się wejść naprawdę i narodzić się na nowo, a dopiero potem przychodzić do Ciebie. Oni próbują przychodzić do Ciebie tam na zewnątrz. Niechaj wejdą do środka poprzez Chrystusa w tej chwili, niech podejść do piersi El Shaddai, który został zraniony za nasze nieprawości. I potem, dzisiaj wieczorem niech położą swoją głowę na piersi Boga i karmią się.

Tym jedynym, który może dać nam prawdziwe znowuzrodzenie, jest Bóg - nasza Matka i nasz Ojciec, i nasz Odkupiciel, i nasz Umiłowany, o Ten wszystko we wszystkim. Daruj nam to w tej chwili.

Cicho łagodnie - kiedy muzyka gra. Niechaj każda krnąbrna dusza podejdzie w tej chwili do wejścia, do tej bramy do raju Bożego, i powie: „Boże, bądź miłościwy mnie, grzesznikowi, w tej chwili,” względnie mnie odstępcy, „bo ja przychodzę Twoją obmyślaną drogą - przez Pana Jezusa. Przyjmij mnie, Ojczy”.

97 Kiedy mamy pochylone nasze głowy, chciałbym wiedzieć, czy jest tutaj jeden, dwaj, względnie ilu was jest wszędzie w tym budynku, którzy podniesiecie swoje ręce i powiecie: „Bracie Branham, ja byłem po prostu trochę opieszaly, dreptałem jakoś niezdecydowanie w pobliżu, trochę miałem nadzieję, że przyjdę do Boga poprzez jakieś przeżycie albo może dlatego, że miałem jakieś uczucie, widziałem światła, albo... Lecz w tej chwili odkładam to wszystko na bok.

Przychodzę w Boży sposób. Przychodzę teraz poprzez krzyż. Podnoszę moje ręce do wszechmogącego Boga i mówię: „Boże, bądź mi miłościwy”. Niech ci Bóg błogosławi. Niech ci Bóg błogosławi. Niech Bóg błogosławi tobie, tobie, tobie, tobie. Niech wam Bóg błogosławi. Módlcie się wszędzie. Niech ci Bóg błogosławi. Niech ci Bóg błogosławi, i tobie. O, moi drodzy.

Tam na balkonie, gdzieś tam na górze ktoś mówi: „Bracie Branham, w tej chwili we wierze podszedłem do tych drzwi. Ja je widzę. Widzę, że żadna z moich dróg nie może tego dokonać. Moje własne myśli nie są dobre. Moje własne myśli o Bożym uzdrowieniu nie są dobre. Ja próbuję bić głową w stalową ścianę. Im więcej przychodzę i im więcej biję, tym gorszym się staję. Nie potrafię do niczego dojść, bracie Branham”.

„Więc ja chcę przyjąć to, co ty teraz powiedziałeś. Przychodzę w Boży obmyślany sposób. Przychodzę tak prosto, podświadomie, nie patrząc na wszystkie otaczające mnie okoliczności. Przychodzę do Pana Jezusa poprzez krzyż i przyjmuję Go jako potężnego Boga, jako El Shaddai”.

Niech ci Bóg błogosławi, tato. Stary siwowłosy człowiek z podniesioną ręką, drżący w słabości pragnie być wspomniany w modlitwie. Więc módlmy się.

98 Panie Jezu, popatrz na nich, podniosło się tuzin rąk lub więcej. Może dwa tuziny ludzi podniosło swoje ręce. Niektórzy starzy ludzie, biedni bracia, którzy już tak długo tułali się, może przyłączyli się do zboru i próbowali czynić dobrze. To wszystko było fajne.

Ojczy, Ty ich widziałeś, kiedy przyszli do kościoła i zapisali swoje nazwiska w księdze kościoła. Ty widziałeś ich, Ojczy, kiedy czynili dobre uczynki dla innych ludzi: Dawali swoje majątkości, troszczyli się o pokarm dla wdów, przywozili węgiel na opał ubogim, starym kobietom, które nic nie miały, narabiali drewno sąsiadowi, pomogli temu człowiekowi, który stał na zboczach drogi, włożyli dziesięć centów do automatu na parking, aby policjant nie dał mandatu ich bratu.

Może był to człowiek, z którym się dotychczas nie spotkali, lecz oni po prostu przechodzili wokoło i było im go żal. To było dobre i Ty to widziałeś, Panie. Ty miłujesz ich za to, a teraz Ty przemówiłeś do ich serc. I oni chcą przyjść teraz w Twój obmyślany sposób, nie dzięki temu, co oni uczynili, lecz pragną podporządkować swoją własną wolę Twojej woli i przyjąć Ciebie jako swojego Zbawiciela. Przyjmij ich w tej chwili, Ojczy. Bowiemy prosimy o to w imieniu Jezusa.

99 Kiedy macie teraz pochylone wasze głowy i pragniecie się modlić, ja poproszę brata Józefa, czy by tu przyszedł i zakończył to wezwanie do ołtarza, podczas gdy ja wyśliznę się i będę się modlił i przygotowywał na usługę uzdrawiania.

Pragnę, aby każdy z was, którzy podnieśliście swoją rękę, przyszedł tutaj i modlił się osobiście do Pana Jezusa, kiedy muzyka gra łagodnie, a wy modlicie się. Niech Bóg będzie z wami aż spotkamy się znowu dzisiaj wieczorem.



www.messagehub.info

Kazania wygłoszone przez
William Marrion Branham
„...w dniach głosu...” Obj. 10:7